

Wyrobisz, Andrzej

Nowe spojrzenie na historię obyczajów :
(w związku z książką Marii Boguckiej,
Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku,
Państwowy Instytut Wydawniczy,
Warszawa 1994)

Przegląd Historyczny 86/2, 209-218

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Nowe spojrzenie na historię obyczajów

(w związku z książką Marii B o g u c k i e j, *Staropolskie obyczaje w XVI-XVII wieku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994, s. 232)

Antropologowie dzielą społeczeństwa na takie, w których status jednostki zależy od jej talentu i pracy, oraz takie, w których status jednostki wyznacza urodzenie: przynależność do rodziny, klanu, kasty, wspólnoty, także obyczaj. Pierwszy typ wiąże się na ogół z rozwojem gospodarki wolnorynkowej; społeczeństwo staropolskie należało niewątpliwie do drugiego typu. Stąd wielkie w nim znaczenie instytucji rodziny, podziałów stanowych, a także obyczaju wyznaczającego miejsce jednostki w strukturze społecznej. Zainteresowanie staropolskimi obyczajami jest więc uzasadnione nie tylko ich atrakcyjnością i sentymentem, jakim darzy się relikty przeszłości, ale także znaczeniem, jakie miały one dla społeczeństwa Polski przedrozbiorowej. Niemniej opracowania, które w XIX i XX w. poświęcano dawnym polskim obyczajom zawierały głównie opisy barwnych obrzędów, zabaw, ucztowania, strojów, wyposażenia wnętrz, nie ukazywały zależności obyczaju od przemian społecznych i gospodarczych, nie przedstawiały go jako kontrolera i regulatora stosunków społecznych, gwaranta społecznego ładu. Nie zdobył się na to nawet tak niepospolity uczony jak Jan Stanisław B y s t r o ń, zaś podjęte przez Zbigniewa K u c h o w i c z a próby powiązania dziejów obyczajów z biologicznymi i medycznymi aspektami ludzkiej egzystencji nie były satysfakcjonujące i spotkały się z zastrzeżeniami wielu historyków. Również historycy prawa nie doceniali roli obyczaju (oprócz jego roli w kształtowaniu prawa zwyczajowego) jako systemu norm obowiązujących w społeczeństwie¹.

Maria B o g u c k a przedstawia staropolskie obyczaje w XVI-XVII w. w sposób nowatorski, nie jako zbiór tradycyjnych zachowań i obrzędów, ale jako najważniejszy obok prawa regulator stosunków społecznych, instrument panowania grupy nad jednostką i całych grup nad innymi grupami. Autorka pisze, że w warunkach słabości systemu prawnego i aparatu państwowego, jak to miało miejsce w Rzeczypospolitej, obyczaj przejmował znaczną część funkcji kontrolujących i regulujących stosunki społeczne (s. 25). Stąd wynikała szczególnie wielka rola obyczajów w dawnej Polsce. Stwierdzenie to jest niezwykle trafne, ale problem jest chyba o wiele bardziej złożony. Zauważyć bowiem wypada, że w krajach o niewątpliwie znacznie lepiej rozwiniętym systemie prawnym i sprawniejszym aparacie

¹ St. E h r l i c h w książce poświęconej specjalnie różnym systemom norm (*Wiążące wzory zachowania. Rzecz o wielości systemów norm*, Warszawa 1995) pisze o prawie, religii, moralności, nie wspomina w ogóle o obyczaju.

państwowym z silną władzą, jak np. w nowożytnej Francji lub Anglii, obyczaj odgrywał również ogromną rolę jako regulator i kontroler społecznych stosunków, a formy obyczajowe były o wiele bogatsze niż w Polsce. Po prostu pewne dziedziny życia społecznego, jak np. życie rodzinne lub towarzyskie, nie mogły być regulowane prawem, lecz tylko obyczajem. Rozwinięte formy obyczaju świadczyły o wysokim poziomie społecznej kultury tych krajów, ułatwiały (choć niekiedy też komplikowały!) życie, pozwalały uniknąć lub złagodzić wiele konfliktów. Trudno jest wszakże porównywać walory obyczajów krajów o rozmaitej historycznej tradycji, nie sądzimy jednak, by dało się wykazać — jak o tym była przekonana polska szlachta w XVII w. — wyższość obyczajowości staropolskiej nad francuską, hiszpańską albo angielską, choć wyższość systemów prawnych i sprawność aparatu państwowego w tych krajach nad prawodawstwem i ustrojem Rzeczypospolitej przedrozbiorowej wydaje się dzisiejszym historykom oczywista.

Staropolski obyczaj stał na straży istniejących struktur i hierarchii społecznych, wspierając w tym zakresie system prawny. „Szlachta i Kościół — dwie siły dominujące w społeczeństwie staropolskim, w obyczaju właśnie znalazły ważne narzędzie, za pomocą którego samookreślały się i podporządkowywały sobie zarówno jednostki, jak i całe grupy społeczne” (s. 25). Pozycja szlachty i jej monopol w życiu politycznym były zagwarantowane królewskimi przywilejami i konstytucjami sejmowymi, ale obyczaj w sposób istotny wzmacniał te gwarancje prawnie. Odmienny od innych stanów ubiór, zabezpieczony prawami o zbytku zakazującymi plebejuszom noszenia się na sposób szlachecki, model wykształcenia obejmujący znajomość łaciny, której nie uczono plebejuszy (znajomość łaciny jako wyróżnik pewnego rodzaju elitarnego wykształcenia utrzymała się w programach polskich szkół średnich aż do lat czterdziestych naszego stulecia) — to tylko przykłady obyczajów wspierających staropolską hierarchię społeczną. Na obyczaju, obok pozycji majątkowej, a nie na prawie opierała swą odrębność od ogółu szlacheckiego magnateria.

Obyczaje te były niezwykle trwałe. Jeszcze w okresie międzywojennym, po zlikwidowaniu już wszelkich prawnych rozróżnień stanowych, mieszkańcy niektórych małych miasteczek polskich, praktycznie nie różniący się pod względem ekonomicznym i materialnych warunków życia od chłopów, pielęgnowali odrębny, choć anachroniczny, wyróżniający ich od wieśniaków sposób ubierania się. Ale w wypadku szlachty, mieszczaństwa, chłopstwa były to w czasach najnowszych już tylko obyczajowe relikty przeszłości. Inaczej było z kościołem i duchowieństwem katolickim. Jego dominująca pozycja w przedrozbiorowej Rzeczypospolitej miała też silne podstawy prawne (nie tylko prawa polskiego i litewskiego, ale także kanonicznego o charakterze ponadnarodowym) i materialne, lecz podporządkowanie sobie przez kościół i poddanie ścisłej kontroli rozległych a ważnych dziedzin życia staropolskiego społeczeństwa (życia rodzinnego, seksualnego) oparte było na obyczaju a nie przepisach prawnych. Przetrwowało to do dziś.

Robert Redfield wprowadził do antropologii pojęcia „wielkiej” i „małej” tradycji. „Wielka” — to kultura elity, klasyczna, oparta na przekazie pisemnym, pielęgnowana w szkołach i na uniwersytetach, przez oficjalny kościół, instytucje naukowe i artystyczne. „Mała” — to kultura ludowa, plebejska, posługująca się

przekazem ustnym². Peter B u r k e trafnie zauważył, że nie da się przeprowadzić ścisłego rozgraniczenia tych dwóch tradycji, dwóch stref kultury i obyczaju. Wszak elita tworzy i bierze udział w tradycji „wielkiej”, ale uczestniczy też w kulturze plebejskiej³. Dodać można, że i plebejusze nie są uczestnikami wyłącznie „małej” tradycji, sięgają po tradycję „wielką”, gdy są zapraszani do korzystania z niej bądź gdy zapatrzeni w nią czerpią z niej wzory. O tym właśnie pisała M. Bogucka w swym świetnym studium o atrakcyjności kultury szlacheckiej⁴. Ale trzeba posunąć się jeszcze dalej. W heterogenicznym społeczeństwie — a takimi były wszystkie społeczeństwa nowożytnej Europy — mamy do czynienia z wieloma kulturami, wieloma tradycjami „wielkimi” i „małymi”, z wieloma obyczajami, które wzajemnie na siebie oddziałują i przenikają się. Bogucka bardzo trafnie podkreśla zaraz na początku swej książki silną heterogeniczność społeczeństwa Rzeczypospolitej w XVI-XVII w. Pisze: „Rzeczpospolita szlachecka była zlepkiem silnie zindywidualizowanych regionów”. I dalej: „Bliskie sąsiedztwo i współzycie — — różnych grup etnicznych i religijnych [tu następuje wyliczenie licznych narodowości i związków wyznaniowych] musiało oznaczać wzajemne ocieranie się różnych tradycji, postaw mentalnych, stylów życia, zachowań. Ta różnorodność i koegzystencja nie mogły pozostać bez wpływu na kształtujący się w owych stuleciach staropolski obyczaj” (s. 12-13). Podobnie ujmował to już Jan Stanisław Bystron. Bogucka wysuwa interesującą tezę, że to właśnie obyczaj spełniał ważną funkcję integracyjną w heterogenicznym społeczeństwie staropolskim. Sprawa wymaga dalszych wnikliwych badań, obejmujących nie tylko wzajemne przenikanie się „wielkiej” i „małej” tradycji, kultury elitarnej i plebejskiej (zjawisko obserwowane we wszystkich krajach), ale procesy osmozy różnych kultur etnicznych współzyszystujących w Rzeczypospolitej. Jak doszło do tego, że — wedle trafnej metafory Janusza T a z b i r a — tradycyjna kuchnia polska składa się z barszczu ukraińskiego, kołdunów litewskich i karpia po żydowsku, a najbardziej polska potrawa naszej kuchni — bigos — pochodzi ponoć z Litwy.

Być może trzeba by poddać rewizji powszechnie znany stereotyp szlachcica-ziemiańszczyzny-domatora, utrwalony przede wszystkim przez staropolską literaturę ziemianńską, głoszącą chwałę „wsi spokojnej, wsi wesolej” oraz „szczęścia w domowym zaciszu”⁵. Przynajmniej część polskiej szlachty w XVII w. nie była domatorami. Pamiętniki Jana Chryzostoma Paska, Jana Floriana Drobysza Tuszyńskiego, Władysława Poczobuta Odlanickiego, Jana Antoniego Chrapowickiego i wielu innych pokazują, że ich autorzy bardzo niewiele czasu spędzali w zaciszu domowym i na łonie rodziny, natomiast nieustannie przemierzali Rzeczpospolitą z jednego krańca w drugi, służąc wojskowo bądź podróżując z innych powodów do bardzo odległych regionów kraju. Skądś się przecież brały rzesze pielgrzymów odwiedzających nie tylko lokalne sanktuaria, ale zmierzających do Częstochowy, Kalwarii Zebrzydowskiej, a później Świętej Lipki, wiedzionych tam bądź pobożnością, bądź poszukiwaniem ratunku, bądź zwykłą ciekawością. Akta sejmikowe świadczą,

² R. Redfield, *Peasant Society and Culture*, Chicago 1956.

³ P. Burke, *Popular Culture in Early Modern Europe*, New York 1978, s. 23-64.

⁴ M. Bogucka, *Miejsce mieszczanina w społeczeństwie szlacheckim. Atrakcyjność wzorców życia szlacheckiego w Polsce w XVII wieku*, „Społeczeństwo Staropolskie” t. I, 1976, s. 185-199.

⁵ J. Tazbir, *Wzorce osobowe szlachty*, [w:] t e g o ż, *Szlaki kultury polskiej*, Warszawa 1986, s. 46-47.

iż traktujący poważnie swoje obowiązki obywatelskie i pragnący realizować swoje prawa polityczne szlachcic musiał wielokrotnie w ciągu roku opuszczać dom rodzinny, by wziąć udział w sejmikach i zjazdach szlacheckich. A ci inni, którzy pozostawali w domowych pieleszach nie służąc wojskowo, nie pielgrzymując, nie sejmikując — z wielką ochotą słuchali relacji i opowiadań tych, którzy mieli okazję zwiedzić kraj, a nawet zagranicę, jak dowodzi tego geneza pamiętników Paska. Ta ruchliwość XVII-wiecznej szlachty musiała wpływać nie tylko na poszerzanie jej horyzontów geograficznych i umysłowych, ale kształtować jej mentalność, jej wiedzę o świecie, a chyba także integrować ją jako grupę społeczną w skali Rzeczypospolitej i integrować jej obyczajowość, a to właśnie pragnie wykazać Bogucka.

Osobnym zagadnieniem było życie polityczne. Dziedzina ta podlegała regulacjom prawnym. To prawo określało tryb powoływania na urzędy i kompetencje urzędników, tryb zwoływania sejmików i sejmów oraz ich uprawnienia, wyznaczało krąg osób korzystających z praw politycznych. Artykuły henrykowskie dokładnie określiły częstotliwość zwoływania sejmów i czas ich trwania. Konstytucje sejmowe precyzyjnie ustalały nie tylko skład izby senatorskiej, ale kolejność zasiadania w niej, a co za tym idzie kolejność zabierania głosu przez senatorów. Ale bardzo wiele kwestii nie było unormowanych prawem, lecz obyczajem. Obyczaj a nie prawo regulował stosunki w ówczesnych falcjach i stronnictwach politycznych, które przecież nie miały żadnych statutów ani nie podlegały ustawom wyższego rzędu. Obyczaj normował jakże ważne dla staropolskiego życia politycznego i stosunków społecznych układy między patronami a klientami⁶. Na obyczaju a nie pisanych regulaminach opierał się tok obrad sejmików (tylko sejmik generalny Prus Królewskich miał oficjalnie zatwierdzony przez króla Władysława IV regulamin obrad) i izby poselskiej⁷. Sprawność działania polskiego parlamentaryzmu w XVI i częściowo jeszcze w XVII w. świadczy o tym, że obyczaj był normą wystarczającą i skuteczną, a respekt dlań był wielki. Cała ta dziedzina umykała dotąd uwadze historyków obyczajów, interesowali się nią wyłącznie historycy ustroju oraz badacze tzw. kultury politycznej, niekiedy historycy stosunków społecznych, nie zauważając że mają do czynienia właśnie z obyczajem jako pewną normą uzupełniającą prawo.

W sferze prawa znane jest zjawisko recepcji prawa obcego, włączania obcych norm prawnych do systemu prawa rodzimego, zwłaszcza wówczas gdy prawo rodzime jest niewydolne, gorzej rozwinięte od prawa obcego⁸. W historii Polski — oprócz ogólniejszego problemu recepcji prawa rzymskiego — dobrze znamy recepcję prawa niemieckiego w okresie kolonizacji wsi i miast w XIII i późniejszych stuleciach, zaś z nowożytnych dziejów polskich włączenie wydanej przez cesarza Karola V w Niemczech „*Constitutio criminalis Carolina*” (1532) do zwodu prawa

⁶ Por. W. Tygielski, *Stronnictwo, które nie mogło przegrać*, PH t. LXXVI, 1985, nr 2, s. 207-230; A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI-XVIII w.*, Warszawa 1994, passim.

⁷ Por. M. Wrede, *Elekcja posłów na sejm. Proszowice 1689. W sprawie zasad głosowania na sejmikach przedsejmowych*, PH t. LXXVI, 1985, nr 2, s. 264-288; W. Kriegseisen, *Sejmiki Rzeczypospolitej szlacheckiej w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 36-78 i podana tam bibliografia.

⁸ Por. uwagi St. Ehrlicha, op. cit., s. 193-196. J. Bardach, *Recepcja w historii państwa i prawa*, CzP-H t. XXIX, 1977, nr 1, s. 1-60.

miejskiego opracowanego przez Bartłomieja Groickiego (1558). A w sferze obyczajów traktowanych jako system norm? Przecież zachodziła także recepcja obcych obyczajów. Pisał o tym Bystroń, ale tylko jako o zjawisku kulturowym.

Życie rodziny staropolskiej było regulowane prawem — prywatnym, rodzinnym, kanonicznym — ale tylko do pewnego stopnia⁹. Prawo określało tryb zawierania legalnych małżeństw, sprawy majątkowe między małżonkami, uprawnienia do spadku dzieci i dalszych krewnych. Ale stosunki w rodzinie regulował przede wszystkim obyczaj i on dawał w tej dziedzinie wzory zachowań, był najważniejszą normą. Sprzeciwiłbym się jednak stwierdzeniu Boguckiej, że „osób samotnych w społeczeństwie staropolskim było niewiele” (s. 50), że zatem rodzinne normy obyczajowe były powszechnie stosowane. To prawda, że — jak pisze Bogucka — warunki życia i pracy utrudniały lub wręcz uniemożliwiały funkcjonowanie w pojedynkę, ale nie ma żadnych powodów, by sądzić, że w Rzeczypospolitej było inaczej niż w krajach Europy Zachodniej, gdzie odsetki osób samotnych, bezżennych, nigdy nie zakładających rodzin przekraczały niekiedy 50%¹⁰. Demografowie zaobserwowali przy tym prawidłowość, iż odsetek osób żyjących w definitywnym celibacie wzrasta, gdy rośnie wiek, w jakim zawiera się pierwsze małżeństwo¹¹. Dotyczyło to nie tylko niższych i uboższych warstw społecznych, służby, ludzi luźnych (zawieranie małżeństw było zawsze uzależnione od pozycji materialnej umożliwiającej założenie i utrzymanie rodziny), ale także elit¹². Otóż

⁹ Odporność stosunków rodzinnych na regulacje prawne i duże znaczenie norm pozaprawnych w życiu rodzinnym podkreśla St. Ehrlich, op. cit., s. 101-103.

¹⁰ J. C. Russell, *Late Ancient and Medieval Populations*, „Transactions of the American Philological Society”, new series, vol. 48, part 3, 1958, s. 18; A. Wyrobisz, *Rodzina w mieście doby przedprzemysłowej a życie gospodarcze. Przegląd badań i problemów*, PH t. LXXVII, 1986, nr 2, s. 307 i literatura tam cytowana w przyp. 4 i 5; A. McLaren, *A History of Contraception. From Antiquity to the Present Day*, Oxford 1990, s. 106, 113, 141. W Anglii w XVII w. odsetki osób bezżennych wahały się w poszczególnych pięcioleciach od 4,2 do 27,0% (E. A. Wrigley, R. S. Schofield, *The Population History of England 1541-1871*, Cambridge, Mass. 1981, s. 260; autorzy ci uważają odsetek osób żyjących w definitywnym celibacie za bardzo ważny wskaźnik demograficzny; por. opinię M. Zella, *Industry in the countryside. Wealden society in the sixteenth century*, Cambridge 1994, s. 70). W XVII-XVIII w. w Amiens było — zależnie od parafii i możliwości mieszkańców — od 12,5 do 20% kobiet niezamężnych (P. Deyon, *Amiens, capitale provinciale. Étude sur la société urbaine au XVII^e siècle*, Paris 1967, s. 42). Nawet w średniowiecznym rzemiośle, w którym zdawać by się mogło, że trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie warsztatu prowadzonego przez samotnego mężczyznę, taka możliwość była przewidziana przez statuty (D. Frappier-Bigras, *La famille dans l'artisanat parisien au XIII^e siècle*, „Le Moyen Age” t. XCV, 1989, nr 1, s. 48-49, 55). P. Goubert, *Beauvais et le Beauvaisis de 1600 à 1730*, Paris 1960, s. 41-42 (19% kobiet niezamężnych w Beauvais w 1764 r.). G. Delille, *Famille et propriété dans le royaume de Naples (XV^e-XIX^e siècle)*, Paris 1985, tab. 25, 27, 28, 29, 31, 32, 33, 34, 35. D. S. Reher, *Town and country in preindustrial Spain. Cuenca, 1550-1870*, Cambridge 1990, s. 194, tab. 6.1 (18,9% osób samotnych w Cuenca w 1724 r. i 14,7% w okolicznych wsiach). R. Wall, *Woman Alone in English Society*, „Annales de Démographie Historique” 1981, s. 303-316.

¹¹ E. A. Wrigley, R. S. Schofield, op. cit., s. 257, 265.

¹² Ch. Klapisch-Zuber z pewnym zaskoczeniem skonstatowała, że wedle katastru florencyjskiego z 1427 r. więcej było kobiet samotnych w grupie zamożnych (średnio 10% we wszystkich grupach wieku powyżej 18 lat) niż ubogich mieszkanki Florencji (*Célibat et service féminin dans la Florence du XV^e siècle*, „Annales de Démographie Historique” 1981, s. 294-295). W końcu XVII w. ponad 20% arystokratów angielskich żyło w definitywnym celibacie (T. H. Hollings-

fragmentaryczne, jak dotąd, badania polskich demografów wskazują na późny wiek zawierania pierwszych małżeństw i na dość wysokie liczby osób samotnych w Polsce przedrozbiorowej¹³. W dworach szlacheckich i magnackich pełno było starych panien-rezydentek i samotnych rezydentów¹⁴. Królewska siostra Anna Wazówna nigdy nie wyszła za mąż, a Anna Jagiellonka praktycznie była starą panną, skoro w związek małżeński — zresztą nieudany — wstąpiła dopiero w wieku 53 lat. Kasper Niesiecki wspomina o nieznannej skądinąd księżniczce Annie Zbaraskiej, ostatniej z tego rodu (żyła jeszcze w 1637 r.), „która sobie życie panięskie aż do śmierci obrała”. Wielu przedstawicieli polskiej elity politycznej w XVI i XVII w. zmarło w stanie bezzennym dożywszy sędziwego lub co najmniej dojrzałego wieku, wśród nich postaci tak znane jak wojewoda sandomierski Jan Amor Tarnowski (zmarł w 1514 r. w wieku ponad 50 lat), kasztelan sandomierski Piotr Zborowski (zmarł w 1553 r. przeżywszy co najmniej 60 lat), marszałek wielki koronny Stanisław Przyjemski (zmarł w 1595 r. w wieku co najmniej 50 lat), podkomorzy wielki koronny Andrzej Boboła (zmarł w 1616 r. przeżywszy 76 lat), marszałek wielki koronny Mikołaj Wolski (zmarł w 1630 r. licząc 80 lat), generał artylerii Krzysztof Arciszewski (zmarł w 1656 r. w wieku 64 lat), obaj bracia Zbarascy, kasztelan krakowski Jerzy (zmarł w wieku 57 lat w 1631 r.) i koniuszy koronny Krzysztof (zmarł w 1627 r. w wieku 48 lat), gdański patrycjusz Jan Schröder (zmarł w 1659 r. w wieku 63 lat *in coelibatu vivens*) i wielu innych. Osoby te nie wstąpiły w związki małżeńskie nie z powodu braku majątku lub społecznego prestiżu, nieustabilizowanej sytuacji życiowej — jak to mogło mieć miejsce w wypadku ludzi ubogich, służby, czeladzi — lecz z jakichś przyczyn osobistych, psychologicznych lub obyczajowych, których nie znamy, ale które warte są zbadania. W każdym razie problem osób pozostających w definitywnym celibacie istniał i to mimo silnego nacisku zarówno wszystkich kościołów i wspólnot religijnych, jak też opinii społecznej na zawieranie małżeństw (celibat akceptował jedynie kościół katolicki i prawosławny dla osób wstępujących do stanu duchownego)¹⁵. Każę to krytycznie spojrzeć na lansowane przez antropologów i socjologów, a bez umiaru wykorzy-

w o r t h, *The demography of the British peerage*, Supplement do „Population Studies” t. XVIII, 1964, nr 2, s. 17). Wśród potomstwa patrycjatu mediolańskiego urodzonego w latach 1650-1699 aż 56% mężczyzn i 48,5% kobiet pozostawało w stanie bezzennym (D. E. Z a n e t t i, *The patriziato of Milan from the domination of Spain to the unification of Italy: an outline of the social and demographic history*, „Social History” nr 6, 1977, s. 745-760).

¹³ W XVIII-wiecznej Warszawie 22-23% mężczyzn i 10-12% kobiet żyło w definitywnym celibacie — C. K u k l o, *Rodzina w osiemnastowiecznej Warszawie*, Białystok 1991, s. 168-173; t e n ż e, *Kobieta samotna w miastach Europy przedprzemysłowej jako przedmiot badań historycznych*, [w:] *Miasto — region — społeczeństwo*, Białystok 1992, s. 289. W małym mieście Solcu nad Wisłą w 1787 r. prawie 24% dorosłych stanowili ludzie samotni, głównie jednak służba i ludzie luźni (A. W y r o b i s z, *Struktura społeczna miasta polskiego w XVIII w.*, [w:] *Studia nad gospodarką, społeczeństwem i rodziną w Europie późnofeudalnej*, Lublin 1987, s. 118-119). P. K o r a l w rejestrze pogłównego z 1673 r. znalazł w województwie sieradzkim ponad 10% samotnych szlachciców (*Rodzina szlachecka w województwie sieradzkim i ziemi wieluńskiej w świetle rejestrów pogłównego z 1673 r.*, PH t. LXXXVII, 1996, w druku).

¹⁴ Zob. A. L a s z u k, *Szlachta w województwie krakowskim w świetle rejestrów pogłównego z 1662 roku*, PH t. LXXIX, 1988, nr 3, s. 446-447, 452-453.

¹⁵ Por. A. W y r o b i s z, *Staropolskie wzorce rodziny i kobiety — żony i matki*, PH t. LXXXIII, 1992, nr 3, s. 406, 408.

stywane w propagandzie katolickiej dawniej i dziś twierdzenie, że rodzina była i jest podstawową komórką społeczną. Cóż to bowiem za podstawowa komórka, poza którą może pozostawać 1/3 lub 1/2 społeczeństwa? Trzeba jednak też pamiętać, że osoby nie zawierające małżeństwa i nie zakładające własnych rodzin nuklearnych nie pozostawały poza wszelkimi strukturami rodzinnymi. Wchodziły one w skład rodów i rodzin rozszerzonych. Osoby pozostające w zależnościach służbowych (terminatorzy, czeladnicy, służba domowa, parobcy) wchodziły w skład „gospodarstw domowych” (ang. *households*) i podlegały władzy głowy rodziny (termin *pater familias* był używany w okresie staropolskim). A co z problemem konkubinatu, który potępiały wszystkie religie i związane z nimi systemy norm moralnych, ale który przecież istniał (jak o tym świadczy choćby obfite polskie słownictwo mające odpowiadać łacińskiemu terminowi *concupina*) i stanowił pewien rodzaj rodziny niemałżeńskiej?

Nota bene oficjalna doktryna kościoła katolickiego (ale kalwiniści byli z nią całkowicie zgodni) w dobie kontreformacji traktowała małżeństwo wyłącznie jako gwaranta legalnej prokreacji oraz instrument kontrolujący życie seksualne i zapobiegający rozwiązłości, natomiast całkowicie ignorowała jego aspekty emocjonalne. Kościołowi chodziło jednak nie tylko o moralność, ale także o majątek. Ewentualne uznanie konkubinatu naruszałoby przyjęty w tej mierze porządek prawny. Jack G o o d y, angielski antropolog badający historię instytucji małżeństwa w Europie Zachodniej zauważył, że kościół występował zawsze jako konkurent rodzinnym spadkobierców do dziedzictwa. Poczynając już od IV w. kościół zabiegał o takie regulacje prawne i wprowadzał takie obyczaje, które utrudniały utrzymywanie w nienaruszonym stanie majątności rodzinnych, a ułatwiały ich przechodzenie w ręce instytucji kościelnych. Odsuwano więc od prawa dziedziczenia krewnych linii bocznych oraz nieślubne dzieci, potępiano konkubinat, dyskryminowano w dziedziczeniu kobiety. Kościół starał się wyeliminować endogamię, która ułatwiała utrzymywanie majątków w rękach tej samej rodziny, a forsował zasadę egzegamii prowadzącej do rozpraszania dziedzictwa lub w braku odpowiednich spadkobierców do przekazywania majątku kościołowi. Stąd surowe zakazy kościelne zawierania małżeństw między krewnymi do czwartego, a nawet do siódmego stopnia pokrewieństwa, określanych jako kazirodztwo; obejmowały one nie tylko rzeczywistych krewnych (*consanguinei*), ale także powinowatych (*affini*) oraz spowinowaconych duchowo (np. rodziców chrzestnych)¹⁶. Bardzo ostro wystąpiło to w kościele potrydenckim. Wszak nadszarpnięte przez reformację w Europie podstawy majątkowe kościoła katolickiego trzeba było odtwarzać. W Polsce doby kontreformacji szlachta próbowała przeciwstawić się zakusom kościoła na majątki szlacheckie. Sejm w 1635 r. uchwalił konstytucję ograniczającą swobodę przekazywania kościołowi majątności¹⁷, ale okazało się to mało skuteczne.

Mimo iż nie wszyscy zakładali własne rodziny, rodzina była rzeczywiście ważną grupą społeczną w okresie staropolskim i na niej był oparty społeczny ład. Dla ówczesnej klasy politycznej czyli szlachty i magnaterii, a w miastach dla patrycjatu rodzina była środkiem realizacji ich praw politycznych, układy i kon-

¹⁶ J. G o o d y, *The Development of the Family and Marriage in Europe*, Cambridge 1983; por. J. C a s e y, *The History of the Family*, Oxford 1989, s. 68-70.

¹⁷ *Vol. leg.* t. III, f. 855.

figuracje rodzinne służyły politycznym celom. Stąd najważniejsze „spektakle życia” — wedle określenia użytego przez Bogucką w rozdziale IV — związane z narodzinami, zaślubinami i śmiercią były spektaklami rodzinnymi, ale zarazem ważnymi wydarzeniami społecznymi i politycznymi, a rozbudowane wokół nich obyczaje stawały się ważnymi regulatorami życia staropolskiego społeczeństwa. Patriarchalizm staropolskiego świata, któremu poświęcony jest rozdział IV książki Boguckiej, był pewnym porządkiem społecznym, a obyczaj miał ten porządek podtrzymywać.

Doceniając znaczenie staropolskiej rodziny w życiu społecznym, przestrzegalbym jednak przed jej idealizacją, przed prezentowaniem rodziny jako harmonijnej i wolnej od konfliktów wspólnoty. Tragiczne koleje losu Halszki z Ostroroga, zrelacjonowane szczegółowo przez Łukasza Górnickiego, czy nieszczęścia Anny Stanisławskiej, przez nią samą kiepskim wierszem opisane, nie były chyba wyjątkiem. A Zofia, żona hetmana Jana Karola Chodkiewicza, którą Bogucka nazywa eufemistycznie „energiczną”, zaś ich związek „przyjacielskim” i „zżyłym stadłem” (s. 66, 68, 69), była w rzeczywistości chorobliwie zazdrosną, kapryśną histeryczką, terroryzującą męża swymi fanaberiami, jak to wynika z zachowanej i opublikowanej korespondencji Chodkiewiczów¹⁸.

Bogucka wzbogaciła historię obyczajów o tematy dotąd nie poruszane przez historyków. Przedstawiła problem pojmowania czasu i zachodzące w tej dziedzinie zmiany, niezwykle ważne dla mentalności, a więc i obyczajowości społeczeństw (s. 17-24). Píše: „staropolski obyczaj wyrastał w ramach tradycyjnych form czasu typowych dla społeczeństw rolniczych, skłonnych do jego cyklicznego [a nie liniowego — A.W.] traktowania, niechętnych pośpiechowi” (s. 24). Bez tego ustalenia trudno w ogóle zrozumieć obyczajowość staropolską, która była obyczajowością żyjącego zgodnie z rytmem natury społeczeństwa wiejskiego. To m.in. tłumaczy intensywność życia towarzyskiego i gościnność polskiej szlachty, która w ten sposób urozmaicała sobie monotonię życia wiejskiego (s. 150) ale też — dodajmy — zapewniała sobie w ten sposób dopływ i wymianę informacji. „Wiejskość” społeczeństwa zapewne też była przyczyną opóźnionego rozwoju teatru w Polsce: wszak profesjonalny i publiczny teatr może istnieć tylko w dużych aglomeracjach miejskich i w społeczeństwie preferującym miejski styl życia. Karłowatość miast staropolskich i anemiczność ich życia kulturalnego uniemożliwiały rozwój teatru publicznego, który powstał w Warszawie dopiero za Stanisława Augusta. Był to bardzo charakterystyczny rys obyczajowości staropolskiej. Szlachta angielska, hiszpańska czy francuska już w XVI i XVII w. uczęszczała do teatrów namiętnie (zob. pamiętniki Samuela Pepysa); polski szlachcic miał tylko czasem okazję zobaczenia spektaklu teatru szkolnego lub dworskiego, jeżeli go tam zaproszono.

Zamieściła też Bogucka rozdział o geście jako środku porozumiewania się, ekspresji uczuć i znaku przynależności stanowej (s. 81-96). Natomiast szkoda że przedstawiając staropolskie budownictwo mieszkaniowe (s. 97-106) nie zajęła się autorka problemem „prywatności” — wyodrębniania pomieszczeń przeznaczonych

¹⁸L. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, [w:] tegoż, *Pisma t. II*, wyd. R. Połlak, Warszawa 1961, s. 623-654, 684-690; A. Stanisławska, *Transakcja albo Opisanie całego życia jednej sieroty przez żalosne treny od teje samej pisane roku 1685*, wyd. I. Kotoła, Kraków 1935; *Korespondencja Jana Karola Chodkiewicza*, wyd. Wł. Chomętowski, Warszawa 1875, s. 31-97.

do użytku indywidualnego, ściśle osobistego, prywatnego, niedostępnych dla obcych i jakichkolwiek niepożądanych intruzów: indywidualnych sypialni, saloników, buduarów, gabinetów do pracy, nawet jadalni. W Anglii takie „prywatne” pomieszczenia zaczęto wyodrębniać już w XIV w., a we Florencji w XV w. Miały one ogromne znaczenie nie tylko dla określenia standardów życia, ale dla ukształtowania swoistej mentalności i wrażliwości¹⁹. W języku polskim nie ma odpowiednika angielskiego terminu *privacy* i rzeczywiście chyba było o nią trudno nie tylko w chłopskich chałupach (często jednoizbowych), ale i w mieszczańskich kamienicach, szlacheckich dworach i magnackich pałacach w XVI-XVII w., skoro nawet łóżka i pościela do spania nie zawsze były użytkowane indywidualnie. Życie staropolskie toczyło się otwarcie i publicznie, wszelką sekretność i intymność uważano za zdrożną. Warto by te sprawy zbadać.

Ostatni rozdział książki Boguckiej: „Sarmackie niebo, sarmacka wrażliwość”, traktuje o staropolskiej religijności, zabobonności, poczuciu humoru, stosunku do sztuki i do przyrody. Natomiast w całej książce autorka rzadko używa określenia „sarmatyzm” i terminowi temu nie poświęciła odrębnych rozważań. Bogucka bowiem jest zdania, że obyczaj staropolski bliższy był kulturze Europy Zachodniej niż Wschodniej, a orientalizację Polski uważaną za komponent sarmatyzmu oceniano — zdaniem autorki — przesadnie (s. 214). Skłonny byłbym zgodzić się z drugą częścią tej opinii, natomiast miałbym wątpliwości co do bliskiego pokrewieństwa staropolskiej mentalności, obyczaju, kultury materialnej z Zachodem. Licznie udokumentowane w korespondencji, pamiętnikarstwie, relacjach podróżników, zarówno polskich jak i obcych, zdumienia, do jakich dochodziło w momentach bezpośredniego zetknięcia się rzeczywistości polskiej i zachodnioeuropejskiej, świadczą jednak o bardzo poważnych różnicach dzielących Rzeczpospolitą od Europy Zachodniej. Bogucka określa to jako „znaczną oryginalność” kultury polskiej w stosunku do zachodnioeuropejskiej (s. 214). Być może oryginalność ta polegała nie na łączeniu elementów zachodnich i wschodnich, jak dotąd przeważnie sądzono, lecz na heterogeniczności kultury staropolskiej skomponowanej z elementów polskich, litewskich i ruskich, ale także żydowskich, ormiańskich, tatarskich, niemieckich, holenderskich, włoskich, węgierskich, tureckich...

A co do charakterystyki religijności staropolskiej — spostrzeżenie Charlesa Ogiera o przyczynach nieobecności w Polsce kartuzów i w ogóle o braku w Rzeczypospolitej zakonów o surowej regule, kontemplacyjnych, eremickich (według tego dyplomaty francuskiego „niespokojny duch polski nie może się nałamać do owego spokojnego samotnictwa”) jest zupełnie chybione (s. 197) i jest typowym przykładem słabej orientacji cudzoziemca w polskich realiach. Nie tylko kartuzi pojawili się u nas ponownie (byli już w średniowieczu) wkrótce po wizycie Ogiera, ale szczególną i niespotykaną w innych krajach rewerencją cieszyli się kameduli (w czasie pobytu w Polsce Ogiera mieli już dwa domy). *Nota bene*, jeżeli kameduli mogli powstać, a następnie ponownie odrodzić się w XVI w. we Włoszech i zakorzenić się w znanym z wielomówności społeczeństwie włoskim, dlaczegożby nie

¹⁹ J. Casey, op. cit., s. 156-157; R. Goldthwaite, *The Florentine Palace as Domestic Architecture*. „American Historical Review” t. LXXVII, 1972, nr 4, s. 977-1012; tenże, *The Rebuilding of Renaissance Florence*, Baltimore-London 1980; M. Giroard, *Life in the English Country House*, London 1980 (*non vidi*); K. Mertes, *The English Noble Household 1250-1600. Good Governance and Politic Rule*, Oxford-New York 1988, s. 170.

mieli zyskać popularności w Polsce? Ogier mógł też nie wiedzieć o licznych klasztorach karmelitów i karmelitanek trzewickowych i bosych (ci ostatni utworzyli w 1617 r. osobną prowincję polską, a w pierwszej ćwierci XVII w. założyli 11 nowych domów), augustianów-eremitów (25 domów w pierwszej ćwierci XVII w.), o pojawieniu się w Polsce reformatów, o niezwykłej popularności benedyktynek chełmińskich, o odnowieniu się brygidek, o nowych fundacjach norbertanek po 1600 r.²⁰ O popularności modelu ascetycznej dewocji propagowanego przez reformatów i karmelitów bosych świadczą rosnące liczby legatów na rzecz tych zakonów. Jest to zresztą osobliwe i interesujące, ale zarazem znamienne dla lubującego się w jaskrawych przeciwieństwach baroku, iż obok sarmackiego kultu radości życia i użycia (któremu ulegli także franciszkanie-obszernicy zwani u nas bernardynami) istniały formy skrajnej ascezy i kwitł mistycyzm.

Książka Marii Boguckiej ma być lekturą popularnonaukową, w związku z czym nader oszczędnie zaopatriono ją w przypisy i odesłania do literatury. Nie wiem, czy słuszne jest traktowanie czytelników książek popularnonaukowych jako umysłowych leniuchów, amatorów rozrywki i poszukiwaczy sensacji nie zainteresowanych poznaniem stanu nauki i sięganiem do specjalistycznych opracowań. Na pewno w takiej postaci, w jakiej ją otrzymaliśmy, książkę Boguckiej czyta się łatwo i przyjemnie, spełnia ona doskonale zadania popularyzatorskie. Szkoda by to była jednak niepowetowana, gdyby nie zauważono jej walorów ściśle naukowych, nowatorskiego potraktowania historii obyczajów, wprowadzenia do niej nowych wątków i problemów. Dlatego warto ją zaprezentować na łamach czasopisma naukowego, bo historia jako nauka może na tym skorzystać.

²⁰ *Kościół w Polsce* t. II: *Wiek XVI-XVIII*, Kraków 1969, s. 523-526, 547-548, 553, 557-558, 743-745, 748, 755; L. Z a r e w i c z, *Zakon kamedułów, jego fundacje i dziejowe wspomnienia w Polsce i Litwie*, Kraków 1871, s. 22-23, 32; Cz. G i l, *Karmelici bosy w Polsce 1605-1655*, „*Nasza Przeszłość*” t. XLVIII, 1977, s. 14-129, 131-134, 138-141; B. J. W a n a t, *Zakon karmelitów bosych w Polsce. Klasztory karmelitów i karmelitanek bosych 1605-1975*, Kraków 1979, s. 55-56; M. B r y k o w s k a, *Architektura karmelitów bosych w XVII-XVIII wieku*, Warszawa 1991, s. 9. Por. też K. G ó r s k i, *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, Kraków 1986, s. 92-193; A. J o b e r t, *Od Lutry do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517-1648*, Warszawa 1994, s. 217-230.